



Pismiono Kaszëbsczi Zemi

NR 4 (43)

ROK II

PÙCK - RÈMIÔ - WEJROWÒ

24 stëcznika 1996

Obradował Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego

W sobotę, 20 stycznia, w klubie Mestwin mieszczącym się w Domu Kaszubskim, przy ulicy Straganiarskiej w Gdańsku odbyło się pierwsze plenarne zebranie nowo wybranego Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

Program obrad, którym przewodniczył Kazimierz Kleina, przewidywał przede wszystkim wybór prezydium. Prezes **Jan Wyrowiński**, korzystając ze zwyczaju formowania prezydium autorskiego, zaproponował na stanowiska wiceprezesów: **Tadeusza Gliernerta** - długoletniego Sekretarza Generalnego organizacji, obecnie wiceprzewodniczącego Rady Miasta Gdańska, **Kazimierza Kleinę** - wojewodę słupskiego i **Mirosława Szalewskiego** wójta gminy Somonino. Stanowisko przeznaczone dla czwartego wiceprezesa pozostaje wakujące. Na członków zarządu zaproponowano **Krzysztofa Barembucha**, **Władysława Bruskiego**, **Jerzego Budnika**, **Irenę Ceynową**, **Brunona Cichockiego**, **Kazimierza Klawitra**, **Szczepana Lewnę**, **Władysławę Łangowską**, **Stanisława Pestkę**, **Leszka Szymczaka** i **Donalda Tuska**. Podczas prezentacji kandydowania odmówił Stanisław Pestka. Do Prezydium nie zgodził się kandydować również Józef Borzyszkowski - były prezes ZK-P, wicewojewoda gdański, co było sporym zaskoczeniem.

Zebrani, w głosowaniu tajnym, zaakceptowali propozycję prezesa, wobec czego Prezydium ZG ZK-P będzie pracowało w powyższym składzie. Prawdopodobnie na najbliższych posiedzeniach zostaną dokooptowani następni dwaj, trzech członkowie.

Zebranie zakończyło się przyjęciem uchwały o poparciu dla wojewody Macieja Płażyńskiego i jego zastępcy Józefa Borzyszkowskiego. Po zebraniu nastąpiło, tradycyjne już dla spotkań styczniowych, łamanie się opłatkiem.

W sobotę ukonstytuowała się też Główna Komisja Rewizyjna, której

przewodniczyć będzie **Ludwik Bach**, a jego zastępcą będzie **Alina Ceynowa** - dotychczasowa przewodnicząca.

Z powyższego zestawienia wynika, że członkowie nordowych oddziałów dosyć licznie reprezentowani są w nowych władzach. Wśród członków Prezydium jest **Kazimierz Kleina** z oddziału łebskiego, prezydent **Wejherowa Jerzy Budnik**, z władysławowskiego partu **Irena Ceynowa** oraz z rumskiego **Kazimierz Klawiter**. Poza tym w Komisji Rewizyjnej poza **Ludwikiem Bachem** z Rumi jest także **Ryszard Hinc**, również z tego miasta.

Jednym z najważniejszych zadań tego Zarządu będzie organizacja i przeprowadzenie I Kongresu Pomorskiego. Bezsprzecznie wiele pracy trzeba będzie włożyć w konsekwentne wprowadzanie nauki języka kaszubskiego do szkół na Kaszubach oraz do liturgii mszy świętej. Do tego konieczne jest wydanie podręczników oraz lekcjonarza i modlitewnika kaszubskiego. Poza tym Zarząd będzie realizował wszystkie zadania określone w ustawie przyjętej na XIII Zjeździe Delegatów.

Najbliższe posiedzenie prezydium Zarządu Głównego zaplanowano na sobotę 3 lutego. Wiodącym tematem ma być kontrowersyjna sprawa Fundacji Europejskie Spotkania w Krokowie, która prowadziła odbudowę pałacu rodziny von Kroków.

Sobotnie zebranie zainicjowało pracę Zarządu Głównego wybranego na Walnym Zjeździe Delegatów 2 grudnia 1995 roku. Wybrany zarząd i jego prezydium będą pracować w takim składzie przez najbliższe trzy lata, bo tyle trwa kadencja władz Zrzeszenia.

KK



Janusz Bąkowski w roli Remusa, głównego bohatera zekranizowanej powieści Aleksandra Majkowskiego „Żecé i przigodé Remusa” - patrz artykuł Janusza Kowalskiego na stronie trzeciej.

Zdj. Wilhelm Szwajnoch

Towarzystwo Miłośników Kartuz

Prawie pięć lat temu z inicjatywy grupy kartuskiej seniorów powstała nowa organizacja o nazwie Towarzystwo Miłośników Kartuz. Obecnie liczy ono blisko 80. członków i ma swoją siedzibę w Urzędzie Gminy. Głównym celem towarzystwa jest dążenie do tego, aby Kartuzy nazywane w okresie międzywojennym stolicą Kaszub, były tej nazwy godne i stawały się coraz piękniejsze i czystsze.

Władze towarzystwa realizują te cele poprzez: mobilizację mieszkańców Kartuz i okolic do włączania się w działania prowadzone na rzecz miasta, upamiętnianie historycznych miejsc i inne. Towarzystwo organizuje wraz z miejscowym oddziałem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego piesze i rowerowe rajdy po Kaszubach. Planuje się w roku obecnym szersze rozpropagowanie tych przedsięwzięć nawet na Trójmiasto. Już w ubiegłym roku znalazło się kilka osób zainteresowanych poznaniem naszych terenów.

Towarzystwo rozpoczęło swoją działalność od upamiętnienia w parku przy placu św. Brunona, miejsca w którym do XIX wieku znajdował się kościół pod wezwaniem św. Katarzyny oraz cmentarz, na którym spoczywały osoby spoza murów klasztoru Kartuzów. Postawiono na tym placu kamień z tablicą, pod którą mieszkańcy miasta w święta narodowe i dzień zmarłych składają kwiaty i zapalają świece. Jak mówi prezes towarzystwa **Leon Brylowski**, taka postawa mieszkańców świadczy o ich

akceptacji dla tych przedsięwzięć. Rok temu przy ulicy Ceynowy postawiono tablicę, która ma przypominać o istnieniu w tym miejscu cmentarza ewangelickiego.

Na przełomie XVIII i XIX wieku przy Rynku w Kartuzach stała żydowska synagoga, która uległa całkowitemu zniszczeniu podczas II-ej wojny światowej. Aby następne pokolenia o tym nie zapomniały towarzystwo postanowiło przygotować tablicę. Ma być wmurowana w jedną ze ścian banku, który w niedalekiej przyszłości powstanie przy Rynku (centrum miasta).

Co roku organizowany jest konkurs pod nazwą „Czystość, piękno, ład i porządek naszą wizytówką jako stolicy Kaszub”, który przyciąga coraz więcej ludzi włączających się w upiększanie miasta. Celem tych działań jest przede wszystkim popularyzacja i zainteresowanie naszym regionem. Należy zaznaczyć, że kilka gmin zaczęło również organizować konkursy o podobnej tematyce.

dok. na str. 4

CĘŻ JE CZĘC

W Stężycy odbył się 21 bm. przegląd kołed kaszubskich. Zebrani mieszkańcy mogli ich wysłuchać w miejscowym kafele parafialnym. Później odbyło się spotkanie przy kawie w szkole podstawowej, które zorganizował zarząd oddziału ZK-P w Stężycy.

W związku z jubileuszowym - XXV konkursem „Rodny Mowë”, jego organizatorzy wszystkich zainteresowanych konkursem zapraszają w czwartek 25 stycznia o godzinie 11⁰⁰ do Domu Kaszubskiego w Gdańsku, przy ulicy Straganiarskiej 20/22. Spotkanie będzie dotyczyć spraw organizacji kolejnych konkursowych szczebli. Zaproszeni zostali na nie nauczyciele, a także kierownicy placówek oświatowych. Organizatorzy pragnęliby, aby XXV konkurs miał szczególną rangę.

Również 25 stycznia w Domu Kaszubskim o godz. 18.00 odbędzie się pierwsze spotkanie stołemowe. Studenci z klubu „Pomorania” wybiorą tego dnia laureatów Medalu Stolema na rok 1995. Jest to jedno z najbardziej prestiżowych wyróżnień społeczności kaszubskiej.

W piątek, 26 stycznia o godzinie 14⁰⁰ w Szkole Podstawowej w Cieczewie gmina Przodkowo, odbędzie się koncert koled i pastorałek, do których słowa na-

Klechy kaszubskie (1)

Prastare legendy i podania, które mówią o przeszłości naszej kaszubskiej ziemi, wyjaśniają wiele zjawisk nadprzyrodzonych, wprowadzają nas w nieodgadniony świat ludzkich wierzeń, w świat mitów i prawd historycznych, już dawno przestały być przekazywane z pokolenia na pokolenie. Tym samym odchodzą w niepamięć. Wiele z nich wydobył ostatnio z tej niepamięci pisarz i publicysta **Stanisław Janke**. Wybrał on, opracował i przetłumaczył na język polski ponad 100 podań spisanych wcześniej między innymi przez ks. dr Bernarda Sychtę, dr Floriana Ceynowę, czy Aleksandra Hilferdinga.

Stanisław Janke mieszka w Wejherowie i od lat związany jest poprzez swoje publikacje z miesięcznikiem „Pomorania”. Tam też zadebiutował jako poeta. W 1983 roku ukazał się pierwszy tomik jego wierszy - „Jô nie jem motélnikem”. Rok później wydane zostają wiersze dla dzieci „Żużónka jak mrzónka”. W roku 1989 - powieścią „Łiskawica”, Stanisław Janke zadebiutował także jako prozaik. W kolejnych latach, staraniem Wojciecha Kiedrowskiego, do rąk kaszubskiego czytelnika trafił trzeci tomik poetycki Jankego pt. „Kol kuńca wieku”, a także opowiadanie „Pse” i napisany wspólnie z Edmundem Szczesiakiem tom reportażu „Kolce syberyjskiej róży”. Przed rokiem zaś Zrzeszenie Kaszubsko - Pomorskie wydało zbiór wierszy zatytułowany „Do biotého rena”.

pisali sami uczniowie cieczewskiej podstawówki, a muzykę skomponował Jerzy Stachurski - dyrektor tej placówki. Koncert jest kolejnym przedsięwzięciem tego niestrudzonego animatora kaszubskiego życia kulturalnego w gminie Przodkowo. Jerzy Stachurski ma już bowiem za sobą realizację wspaniałych widowisk artystycznych o tematyce wielkanocnej i bożonarodzeniowej, w których uczestniczyli mieszkańcy gminy.

W Kartuzach wyróżniono osoby, które w szczególny sposób przyczyniły się do rozwoju życia w gminie w dziedzinach kultury, sportu i rekreacji w roku 1995. Burmistrz Marian Wilkowski wręczył honorowe dyplomy lekarzowi pediatrze Jerzemu Matkowskiemu i prof. Włodzimierzowi Łajmingowi za pomoc merytoryczną i organizację wystaw w Galerii „Refektarz”, Andrzejowi Pryczkowskiemu - trenerowi Sekcji Zapasniczej GKS „Cartusia” oraz Józefowi Sumionce za organizację pieszych i rowerowych wypraw po Kaszubach.

27 stycznia w klubie „Mestwin” znajdującym się w Domu Kaszubskim w Gdańsku organizowana jest przez gdański oddział ZK-P choinka dla dzieci. W części artystycznej wystąpi laureat Grand Prix sierakowickiego przeglądu zespołów koledniczych grupa dzieci ze Szkoły Podstawowej w Puzdrowie.

AJ, ep

Podania i legendy, którym Stanisław Janke nadał wspólny tytuł „Klechy kaszubskie”, być może już niedługo ukażą się w formie książkowej. Na razie jednak, za zgodą autora ich przekładu, publikować będziemy je w naszej gazecie. Mam nadzieję, że te często tak niesamowite opowieści przypadną czytelnikom „Nordy” do gustu.

Redakcja

ANIOŁ KASZUB

Gdy Pan Bóg stworzył już cały świat, usiadł na swoim niebieskim tronie, zawołał aniołów i rzekł: - Zobaczcie miłe duchy, jak cudowne jest dzieło, które wykonałem. Aniołowie rozejrzeli się po całej ziemi, klaskali w dłonie i mówili: - Ojcie, wszystko jest wspaniałe, wszystko nam się podoba. Jeden z aniołów stał jednak na uboczu i był smutny. - Dlaczego się nie cieszysz? - spytał go Pan Bóg. - Panie - odrzekł anioł - spójrz na ten biedny kraj kaszubski. To są tylko martwe piaski. Czy jeszcze jest coś w Twojej Wszechmocy, aby ten kraj upiększyć?

- Masz rację. Muszę zobaczyć - powiedział wstając Pan Bóg, a po chwili dodał: - jeszcze nieco mi zastało, nie martw się.

Gdy wypowiedział wszechmocne słowo, stał się cud. Na środku piaszczystych Kaszub powstały pagórki pokryte szumiącymi drzewami, a między nimi migotały błękitne oczka - piękne jeziora

Gôdómë pò kaszëbskù VI

Lekcëjô VIII

Jank i Mariczka pòdchòdzą do jednégo krómù z bótama.

Jank. Nė mùlkù, jaczé cė bė sã widzałė?

Mariczka. Jô sã jesz tak namszlóm. Mòże te strzébrné, na tim niewėsoczym hafscėcu. Nie sã to fejn bócėczi?

J. Le zebė bėłė wigòdnė. Abò, przėdzrdzė le sã te tam, biòłė...

(Pòdchòdò Ewa)

E. Wejleno, cėż wa tu robita? Dobri dzėń. Bòtė so òbzėrómė, jo, hm?

J. Alana, mė mómė dzys szczescė, co krok to pòtikómė kògòs znajomégò.

M. Dobri dzėń, Ewkò. Jo, jò szukóm bótów, taczich na bal, do tuńca. Tu na rėnkù je wierã pėrzinkã tani.

Ewa. Mòże jo, ale skòrno wa jesta przė dėtach, tej dzesãc złotėch w lewò abò w prawò ni mò znaczeniégò.

(Pòdchòdzy nieznajomi Adam, òbzėrò bòtė na wėstówkù i krący sã bliskò nich, tak zebė dobrze cėż rozmòwã)

E. A mòsz tė so ju jaczé wėzdrzóny?

M. Wnetka jo.

A. Jò waju przepròszóm, bò cėżjã naszã mòwã. Jò jem Adam Bigùs z Kartuz. Mie sã zdówò, że mė sã skądkas znajemė, niė? Hm, a nie jesta wa ti z telewizji, co w tėch kaszėbskich programach wėstàpùją?

J. Niė, niė, mė le jesmė tak pėrznã pòdobny do nich.

M. Tė nie jes pierszim, co sã ò to pitò.

A. Hm. A jò mėsłòł...

J. Jo, ju pòrė razy chtos nas miòł z tima tam pòmilonė.

A. Ale wa wiėta ò co mie chòdzy, ò ten program... nė, jakùż...

J. „Rodnò Zemian”

A. Jo, Jo „Rodnò Zemian”. Nė jo, ale cėż wa to nie jesta, tej... tej jò baro przėpròszóm i klònióm sã i zėczã wszėtczėgò dobrėgò. Trzėmòjta sã z Bògã.

(Adam òdchòdò. Cėż je dali, wszėtcė sã smieją)

**Eugeniusz Gòłqbk
Eugeniusz Przėczkòwsczi**

Lekcja zostanie wyemitowana 28 I br. na II i III programie TVP, w magazynie kaszubskim „Rodnò Zemian”. Program rozpoczyna się o godz. 8.45.

pełne smacznych ryb. Wspaniałe ptaki leciały, a zwierzęta szły do boru... Anioł rzekł: - Teraz jest to kraj piękniejszy od wielu innych.

Pan Bóg uniósł rękę i rozległ się szum. Od północy leciał gryf, który w szponach trzymał spory kawał bursztynu gorejącego niczym złoto w promieniach słońca. Wrzucił go do jednego z kartuskich jezior i wówczas woda rozprysnęła się aż do nieba. - Ten bursztyn stanowi wartość całych Kaszub - powiedział Pan Bóg.

Anioł upadł na kolana i ucałował Jego dobrotliwą rękę. Wtedy Pan Bóg podniósł anioła i rzekł: - Będiesz wiernym stróżem tego pięknego zakątka ziemi.

Uradowany anioł natychmiast zleciał na dół i do dziś strzeże naszego Pomorza, żeby mu się nie przytrafiło nic złego. A smętek - zły duch, jak dotąd nie może nic wskórać. A gdy nastaną czasy strasznej biedy, wtedy odnajdzie się ten jantar, a jego cena uratuje nasz kraj od zguby.

DIABELSKI KAMIEŃ

W lesie między Odargowem a Szarym Dworem leży wielki głaz, który ludzie zwą Diabelskim Kamieniem.

Za czasów pogańskich na wielkich błotach między Wierzychucinem a Jastrzębią Górą pojawiło się wiele purtków, przegrzechów, diachłów i innych złych duchów. Nikt im tu nie przeszkadzał, a one najchętniej urządzały sobie

spotkania z czarownicami. Tu też niesamowitymi ognikami mamili zbłąkanych, by utopić ich w głębokich dołach, a potem znęcać się nad ich duszami. Z tego miejsca wyruszały do wsi i na pustkowiach, by kusić ludzi do kradzieży, oszustwa, rabunku i innego zła. Nadszedł jednak czas, że skończył się ich spokój, bo w Żarnowcu zakonnice z Oliwy zaczęły budować klasztor i wielki kościół.

Purtkom było coraz trudniej, ale jeszcze trwały. Gdy jednak mniszki skończyły budowę kościoła, a głos zawieszonych na wysokiej wieży dzwonów rozlegał się parę razy w ciągu dnia, ogarnął ich strach i zaczęły tłumnie wynosić się w inne, spokojniejsze strony. To bardzo rozłościło najstarszego z nich, który za wszystko odpowiadał przed Lucyferem. Postanowił więc zniszczyć kościół i klasztor. W tym celu udał się w nocy nad morze, gdzie na brzegu niedaleko Rozewia leżały ogromne kamienie. Wybrał największy kładąc go na swój grzbiet. Potem wznosił się z nim ponad ziemię i leciał do Żarnowca. Głaz jednak był tak ciężki, że musiał dwa razy odpoczywać. Tymczasem noc miała się ku końcowi. Gdy był niedaleko Odargowa, w blasku księżyca ujrzał wieżę zamowieckiego kościoła. Już zaczął cieszyć się swoją zemstą, ale nagle rozległo się pianie kogutów. W tym momencie skończyła się jego czartowska moc i ogromny głaz spadł na ziemię.

Świąte budowle w Żarnowcu ocalały, a kamień ze śladami diabelskich pazurów jest świadectwem klęski wielkiego purtka.

oprac. Stanisław Janke

Janusz Kowalski

„Remus” w telewizji - przypomnienie

Z zainteresowaniem, ale i z niedosytem przeczytałem to, co Elżbieta Pryczkowska napisała w „Nordzie” nr 36/95 o filmach kaszubskich. Z niedosytem, bo Autorka nie wspomina o „Remusie”, najważniejszym filmie kaszubskim, ekranizacji pierwszego tomu arcydzieła literatury kaszubskiej powieści-baśni „Żćć i przigodę Remusa” Aleksandra Majkowskiego.

Od Autorki wiem, że nie zna ona tego filmu i że w ogóle „Remus” na celuloidowej taśmie jej pokoleniu nie jest znany. Jak do tego doszło, że to najwybitniejsze dzieło kaszubskiej filmoteki zostało skutecznie schowane w archiwum Telewizji Gdańskiej?

W „Pomeranii” nr 12/84 ukazał się mój szkic pt. „«Remus» jako serial”. Namawiałem w nim ludzi teatru, a głównie telewizji, aby przekształcili (zaadaptowali) arcydzieło A. Majkowskiego w serial telewizyjny. Dlatego w serial, bo wątków jest w „Remusie” tak dużo, że zrobienie jednego filmu nie jest możliwe. Natomiast nakręcić serial byłoby znacznie łatwiej.

Pisałem tak pod wpływem uroku powieści-baśni doktora Aleksandra, którą czytałem najpierw po kaszubsku. *Czëtôł jem, a dësza moja sę redowała* - jak szkolnemu z Lipna, który użył schronienia Remusowi *pod ustrzechą* i płakała *przë czëtaniu*. A, że język kaszubski nie jest moim językiem matczynym, więc „Remusa” czytałem powoli. To powolne czytanie sprawiło, że odczuwałem w sobie, w wątpliwości *dësze moji* coś, co nazwałem na własny użytek czasem emocjonalnym, czasem gdy w mojej wyobraźni przeżywałem, widziałem i uzupełniałem sobie obrazy ukazywane, opisywane, tworzone przez Majkowskiego. Obrazów tych było dużo, a widziałem je bardzo wyraźnie. Ta wyrazistość, wpływająca z klarowności wielkiej konpozycji największego pisarza Kaszuby, podzielała chyba i na mnie. Chociaż bywa często, że nie potrafię (a zawsze sprawia mi to trudność i kosztuje wiele pracy) wyrazić w pełni tego, co myślę i czuję, to gdy pisałem wspomniany szkic *vimova moja v ti chvilë - czuł jô to dobrze - nje bëta vimovą Remusovą, nje bëta jak granjé vjati u v suchich vjetvjach, ale bëta wostrô i cyjardô, jak stół, a częstô jak zdroj*, więc kto powinien, ten głos mój na pewno przeczytał - usłyszał.

OKOLICZNOŚCI WYSTAWIENIA

Jedną z tych osób był chyba Krzysztof Gordon, scenarzysta i reżyser widowiska „Remus” nadanego w poniedziałek 11 maja 1987 r. w programie I Telewizji Polskiej zaraz po głównym dzienniku. Czas znakomity, gdyby nie pewne „ale”.

W sobotę 9 maja rozbił się samolot Il-62 „Tadeusz Kościuszko”. Poniedziałek był jednym z dni żałoby po tej tragedii.

Pierwotnie miano w poniedziałkowym Teatrze Telewizji nadać zarejestrowaną we Wrocławiu „Obronę Helmuta Kajzera”. Uznano jednak, że nie

należy tego robić w takim dniu i wbrew temu co było w drukowanych programach, nadano telewizyjną adaptację I tomu „Remusa”. Zjawił się więc on na małym ekranie nagle, bez zapowiedzi.

Obejrzałem ten spektakl z przyjemnością, ale i z goryczą. „Remus”, jak przysłowiowy Murzyn zrobił swoje, zastąpił pozycję na ten tydzień nieodpowiednią i „Remus” może odejść... w niepanię.



Piotr Pawłowski jako Pón Józva w „Remusie”
fot. Wilhelm Sz wajnoch

Ale wielkość, w tym przypadku wielkość twórcy powieści Aleksandra Majkowskiego i twórcy widowiska - Krzysztofa Gordona oraz kunszt reżysera telewizyjnego - Mariana Ligęzy, zwyciężył i takie nawet okoliczności. „Remus” zastąpił inny spektakl tak jak skromna artystka w naglej potrzebie zastępuje pierwszą damę danego teatru czy opery, zbiera brawa, wzbudza entuzjazm, słowem zastępstwo to ujawnia jej talent o istnieniu którego przekonani byli albo którego dotychczas domyślali się tylko najbliżsi.

„Remus” stał się, mimo okoliczności jego emisji, hitem maja. Wśród telewizyjnych programów artystycznych i rozrywkowych, zajął w tym miesiącu pierwsze miejsce. Oglądało go 10,5 miliona widzów.

Widowiska, które zwyciężały w poszczególnych miesiącach, były później emitowane powtórnie. Jednak tego nie doznał „Remus”. Nigdy więcej w telewizji „Remusa” nie pokazano.

JAK I CO WYSTAWIONO?

Gordon wziął na warsztat I tom „Remusa”, ale w telewizji zapowiedziano tę sztukę tak, jakby jej bazą była cała powieść doktora Aleksandra. Takiegoż pomniejszenia klasycznego dzieła literatury kaszubskiej dopuściła się także Maria Borzestowiecka, która bez wątplenia nie czytała powieści, w recenzji ogłoszonej w „Ekranie” nr 21/87.

Przypomnę, że w I dziale (tomie) dziejącym się prawie w całości i mającym takiż tytuł „Na pustkowie”, Remus był dzieckiem, pastuszkim-znajdą (może podrzutkiem), którego *gbur Zabłocki* (Andrzej Szaciłło) najął do *pasenjo dobetku*, później był chłopcem, którego *Marcijanna* (Lucyna Legut) karmiła *jakbë kavalérô*, a mimo to była z niego *le skóra a gnôt*, dopiero pod koniec I tomu, *gdy Remus sę oddżekovôł z pustkowiej*, był z niego *knôp duży i*

skvarka czy *strąk bobu* nie pasują do dorosłego Remusa.

Przypomnę i to, czego znającym powieść przypominać nie trzeba, że *Remus, co prôvda, gôdôł rzetelnje po kaszubsku, ale Pón Bóg mu wod urodzenjô dôł taką skazę v jezeku, że nje tile chto przëchodni; ale choba le włôsnô matka rodzonô, przë pjeršë go vëchovavszë, gôdkę jego rozumjała*. A w filmie Remus nie ma skażonej mowy, mówi czysto, poprawnie i z dobrą dykcją, co dziwnie brzmi, gdy równocześnie ten, w filmie złotousty Remus, skarży się Marcjannie, że jego mowy nikt obcy nie rozumie.

Tu trzeba poruszyć sprawę języka. Autorzy 1,5-godzinnego spektaklu oparli się na przekładzie dokonany z języka kaszubskiego na polski przez Lecha Bądkowskiego. Chyba do kaszubskiego oryginału powieści nie zajrzeli. Gdyby zajrzeli, to by na pewno, zamiast powiedzonka *starého Mjichôta* (cokolwiek przez nich przekręconego) po polsku „Co komu przeznaczone, to go nie minie” dali po kaszubsku „*Co komu namjenjoné, to go nje mjinje*.” Takich ozdobników językowych można by do filmu wprowadzić wiele. Natomiast zrobienie całego filmu po kaszubsku byłoby trudne. Nie ma bowiem wystarczająco wielu aktorów-Kaszubów, którzy by udźwignęli niełatwe role tej zekranizowanej powieści-baśni. Co najwyżej należałoby dubbingować dialogi i tak przyrządzony film przeznaczyć przede wszystkim dla kaszubskiej publiczności, m.in. poprzez wprowadzenie go na wideokasety.

Przeczytałem to, co napisał i widzę, że - jak dotychczas mam do twórców „Remusa” prawie jeno same zastrzeżenia. Jakim więc sposobem „Remus” przyciągnął tylu widzów? Dlaczego nie wyłączyli oni telewizorów po paru minutach patrzenia na ekran?

Bo spragnieni jesteśmy baśni (nie bajek), tego co będąc już za granicą wizualnego świata - pociąga swoją tajemniczością, ale i swoją prawdziwością, swoimi analogiami, co skłania do zadumy, co każe myśleć, co uruchamia proces powstawania naszych odczuć, słowem co współbrzmi z tym, co w wątpliwości naszych jest, ale co skrywamy, bo to coś, te nasze *skrë Ormuzdové* bardzo nie pasuje do otaczającego nas świata.

Nie wyłączyliśmy telewizorów także dlatego, bo od początku spektaklu dobrze spisywali się jego aktorzy, którymi byli - obok wspomnianych - Piotr Pawłowski (Pan Józva) z warszawskiego „Ateneum”, a z aktorów gdańskich m.in. Maria Mielnikow (Królevjónka), Andrzej Szaciłło (Gbur Zabłockji), Stanisław Dąbrowski (Michôł), Sławomira Kozieniec (Marta), Maciej Szemiel (Môrcën), Alina Lipińska (Gospodynja), Wincenty Grabarczyk (Ksiądz), Kuba Zaklukiewicz (Czernjik), Halina Kosznik-Makuszevska (Njevôrtô) oraz Mirosław Krawczyk, Waldemar Gajewski, Elżbieta Kochanowska i Jolanta Zaworska (uczestnicy wesela).

dok. na str. 4

Anthony de Mello

Nie wzerac, czedë òn klnie

Dwaji mieszkańcë dodòmù glëchòniemëch sã pòsztatrowelë. Czej przëszedł ùrządownik, żebë wëjasnic sprawã, jeden z nich stojł plecama do drëdżëgò i trzãs sã ze smiëchù.

„Z czegò tã sã smiejesz? Czemù twój kamròt je taczì zli?” spitòł ùrządownik na midzi.

„Në bòn”, òdrzek niemòwa, tãż na midzi, „òn chce na mie klãc, a jò nie chëcã sã wzerac!”.

Lulu

Gòsc òdwiëdzòł sedzbã chòrëch w głowie. Trafił na jednegò z mieszkańców, chtërën sã zybòwòł na stółkù do przòdkù i dowslòdë i tãrkòtòł miãtkò sòm do se z zadowòlenim: „Lulu, Lulu...”

„Co grãdzy te człowieka?” zapitòł doktora.

„Lulu. Bëła białka, chtërna gò òstawia”, bëła òdpòwiësc doktora.

Czej dali szlë, przëszlë do jizbë òbiti madracama, w chtërny chòri walił jeden za drëdżim głowã w scanã i skãczył: „Lulu, Lulu...”.

„Czë te człowieka tãż mãczy Lulu?” spitòł gòsc.

„Jo”, pòwiëdzòł doktor. „To prawie jegò Lulu w kùncu wżãła”.

W żëcym sã leno dwa nieszczësca:

czej sã nie dostònie tegò, do czegò sã je przënãconym

i czej sã to, do cze sã je przënãconym, dostònie.

sedzba-siedziba dowslòdë-do tyłu tãrkòtac-trajkotac

grãdzëc-ciãżyc, doskwierać madraca-materac

Remus...

dok. ze str.3

NA CO OD LAT CZEKAM?

Na powtórny emisję „Remusa” wraz z dyskusją o powieści, ale przede wszystkim na ekranizację II i III tomu. W tej dalszej pracy nad arcydziełem literatury kaszubskiej nie można szczędzić pieniędzy na opłacenie statystów. Niech się nie powtórzą w II i III dzëlu nienaturalne sekwencje pustej wsi - Lipna (Lipusza) podczas ślubu jego dziedziczki a Remusowej Króliewianki.

II i III tomu nie zdoła się przenieść na ekran nie opuszczając Kaszubskiego Parku Etnograficznego we Wdzydzach Kiszewskich i bliskiej jego okolicy. Sukces I dzëlu pozwala domagać się więcej pieniędzy na pracę nad dalszymi częściami „Remusa”.

Czekam na dalsze części. Czekam także na ekranizację innych arcydzieł literatury kaszubskiej, np. poematu Jarosza Derdowskiego „O panu Czòrlinśczim co do Pucka po secë jachòł”. Gordon i Ligëza zrobić to potrafią.

Do ekranizacji podpowiadam także epopeję międzywojennych Kaszub i Pomorza, czyli wspomnienia Anny

Łajming koniecznie z dialogami Kaszubów po kaszubsku. A jej „Czerwone róże” - znakomity to materiał na film. A opowiadania zawarte w tomie pt. „Czterolistna koniczyna” - każde z nich mogłoby być podstawą scenariusza dyplomowej etudy studentów Wyższej Szkoły Filmowej.

Niechaj te filmy, na czele z „Remusem” wejdą - obok filmów górnośląskich i wielkopolskich - do świadomości wielu milionów.

Czekam na nagranie filmu „Kaszëbë” Ryszarda Bera, filmów dokumentalnych Mariana Kubery, Zofii Ołdak i innych filmowców-dokumentalistów, oraz przede wszystkim „Remusa” na wideokasety. Te filmy lub ich fragmenty powinny uświetnić w domach kaszubskich spotkania towarzyskie. Pomocną we wprowadzeniu na stałe filmów kaszubskich do domów kaszubskich byłaby „Filmoteka kaszubska” z wypożyczalnią wideokaset, dla których to instytucji powinno być miejsce w Domu Kaszubskim w Gdańsku, a dla ich filii - w siedzibach pozagańskich oddziałów Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

Janusz Kowalski

Norda - Pismiono Kaszëbsczi Zemi

Dodòwk do Gońca Rumskiego, Echa Ziemi Puckiej

Adresa redakcji: Rumia, ul. Morska 15, tel. 712-447, w godz. 9⁰⁰ - 17⁰⁰

Redagùje karno: Eugeniusz Pryczkowski, Kazimierz Klawiter, jak tãż Witold Bobrowski, Bogusław Breza, Ryszard Hinc, Bernard Hinz, Artur Jabłoński

Wëdòwca: Wydawnictwo „Rumina”, drëk - „Rumina”

Towarzystwo...

dok. ze str. 1

Członkowie towarzystwa najczęściej są także w Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim. Wraz z zarządem kartuskiego oddziału ZK-P zastanawiają się w jaki sposób spotęgować nasilenie ruchu kaszubskiego. Podjęto decyzję o zaproszeniu do kartuskiego Domu Kultury teatru „Bina” z Sierakowic, który ma w swoim repertuarze sztuki ks. Bernarda Sychty i Jana Rompskiego. Przez tę inicjatywę działacze chcą popularyzować

ruch drogowy i inne. Członkowie zgłaszają do burmistrza i rady wiele propozycji i wniosków, które nierzadko są przyjmowane i realizowane.

Ważną rzeczą dla Towarzystwa jest pamięć o zasłużonych ludziach tej ziemi. Między innymi w ubiegłym roku delegacja wybrała się z życzeniami i kwiatami do Marty Bistrów obchodzącej swoje 90-te urodziny. Była ona założycielką i długoletnią kierowniczką Zespołu Pieśni i Tańca „Kaszuby” z Kartuz. Podobnie odwiedzili ks. Kazimierza Raepke po-



Prezes TMK Leon Brylowski (pierwszy z lewej) oraz skarbnik Jan Bładowski składają kwiaty i życzenia Marcie Bistrów założycielce Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Kaszuby” z okazji jej 90 - tych urodzin - wrzesień 1995

rodzimy język kaszubski, niestety, coraz rzadziej używany przez mieszkańców miasta. Niedawno wspólnie doprowadzili do uhonorowania zasłużonego działacza kartuskiego Zrzeszenia lekarza Henryka Kotowskiego, nazywając jego imieniem park położony przy dworcu PKS.

Towarzystwo stara się chociaż raz w roku wydać pismo o tytule „Wiadomości Kartuskie”. Zawiera ono artykuły mówiące o kulturze i działaniach tej organizacji. Nie są im obce sprawy dotyczące życia codziennego miasta np: porządek,

chodzącego z Kartuz a sprawiającego przez wiele lat posługę kapłańską w Borzyszkowach. Było to dla niego niezwykle wzruszające wydarzenie, ponieważ swoim przyjazdem dano mu odczuć, że kartuscy Kaszubi są z nim. Ten zasłużony dla Kaszub kapłan postanowił na emeryturę powrócić i zamieszkać w rodzinnym mieście.

Życzymy władzom i członkom Towarzystwa kolejnych owocnych pięcioleci.

Elżbieta Pryczkowska

Kaszubi skupieni w „Gryfie”

Jesienią ubiegłego roku zarejestrowano Stowarzyszenie Pomorskie „Gryf”. Wśród członków założycieli są między innymi redaktorzy nie istniejącego już pisma kaszubskiego „Tateczna”: Dariusz Szymikowski, absolwent historii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i doktorant Politechniki Gdańskiej Jarosław Ellwart, który został sekretarzem organizacji. Przewodniczącym jest Janusz Mamelski - magister polonistyki, nauczyciel Szkoły Podstawowej w Starej Hucie. Zaś jego żona Jagoda piastuje funkcję skarbnika. Wśród założycieli jest też ks. Jacek Cirocki oraz nauczyciel z Żukowa Marcin Marszałkowski.

Wymienione osoby, oprócz J. Ellwarta, który mieszka w Wielkim Kacku, związane są przede wszystkim ze środowiskiem kartuskim. Stowarzyszenie liczy obecnie około piętnastu członków. Nie ma ściśle sprecyzowanego programu działania. Wiadomo, że ważnym celem jest rozwój kaszubszczyzny, szcze-

gólnie oświaty oraz jej walorów turystycznych. W swoich założeniach zaplanowali organizacyjne wsparcie Kaszubskiej Szkoły Podstawowej na Głodnicy oraz wydawanie gazety. Mówi się o kwartalniku.

Członkowie stowarzyszenia reprezentują poglądy zbieżne z doktrynalną nauką Kościoła. Niewątpliwie wynika to z edukacyjnej przeszłości większości z nich. Oprócz ks. Cirockiego dwaj członkowie zarządu studiowali w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie, a jeden na KUL-u.

Ostatnio powstała inicjatywa wystosowania listu do władz Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego z propozycją współpracy. Wiele z postulatów podnoszonych przez członków „Gryfa” pokrywa się z dążeniami ZK-P, wobec czego należy się spodziewać, że taka współpraca zostanie nawiązana. Oby przyniosła jak najwięcej korzyści kaszëbiznie.

Jan Antonowicz